

Mój komentarz

Przeczytałem na lokalnych portalach o inicjatywie burmistrza, aby wystawić do licytacji podczas tegorocznej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zaproszenie do siebie na domowy obiad.

Krzysztof Klęczar razem ze swoją żoną chcą stanąć przy kuchni i najpierw przygotować, a potem podać swoim gościom rodzinny obiad, siadając razem z nimi do stołu. Pomyślałem, że to pomysł zacny i godzien pochwały. Od 28 lat cała Polska – no, prawie cała... – jednoczy się wokół inicjatywy Jurka Owsiaaka, aby zebrać fundusze na leczenie polskich dzieci, czasem seniorów, aby wesprzeć naszą kulejącą służbę zdrowia. To cel jasny i klarowny, ale obok jest jeszcze inny, równie ważny: WOŚP od lat jednoczy nas rodaków, pokazuje, że razem możemy więcej i lepiej.

Niestety, rok temu przeżyliśmy wszyscy szok, gdy podczas Finału został zamordowany Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska. Nie chcę tu wskazywać winnych, a tylko mechanizm, jaki do tego pchnął zamachowca. Był nim hejt, wściekła i ślepa w swej wściekłości nagonka na Adamowicza. Po tej tragedii wydawało się, że wszyscy zrozumieliśmy tę lekcję, że pewnych granic przekraczać nie można. Próżne nadzieje.

Pomyślałem tak, gdy przeczytałem kilka komentarzy do inicjatywy burmistrza Klęczara. Nagle okazało się, że można sflekować kogoś za to, że chce zrobić coś dobrego, że władarz miasta gotów jest zostać czyimś kucharzem, gospodarzem, siadając z najhojniejszym ofiarodawcą do stołu. Polał się znowu potok obrzydliwych słów, zawstydzających i perfidnych. Nieważne, co chcielibyście zrobić dobrego, ważne że ktoś was nie lubi. To wystarczy, aby popłynął jad. Cała reszta nie jest ważna.

Wiem, że większość mieszkańców naszej gminy, zdecydowana większość, to ludzie przyzwoici i potrafiący zrozumieć i docenić wyżej opisaną inicjatywę. Piszę to ku zawstydzeniu tej garstki kilku komentujących, którzy może myślą, że są tylko dowcipni. Nie, nie jesteście dowcipni, jesteście niebezpieczni. W takim dniu, jakim jest Wielki Finał WOŚP warto pamiętać czemu i komu to służy, a nie wykorzystywać go do walenia w kogoś, kogo nie lubicie. Jeśli nie umiecie brać w tym udziału, przynajmniej zamilknijcie.

Wiem, że sam narażam się na hejt, stając w obronie pomysłu burmistrza, ale robię to z pełną odpowiedzialnością, podpisując się pod tymi słowami.

Marek Nycz, przewodniczący Rady Miejskiej